Nr. 175. Kraków, Środa 17 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amsler. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Niepomyślne widoki przedłożenia o autonomii Polski w Dumie. — Cesarz usiłuje godzić w Pradze Czechów z Niemcami. — Wyroki sądu wojennego w Warszawie. — Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donosi nam nasz korespondent (N.):

Sąd wojenny rozpatrywał w dniu 15 b. m. cały szereg spraw o bandytyzm. Najważniejszą była sprawa siedmiu włościan z okolicy Siedlec, oskarżonych o dwa napady bandyckie, dokonane z bronią w ręku na przejeżdżających żydów pod Siedlcami w dniach 1 i 5 listopada r. z.

Sprawców tego napadu, Jana Gawrycha, Stanisława Dziewulskiego, Adama Jelenieckiego i Jana Stachowicza, sąd skazał na karę śmierci przez powieszenie.

Trzech innych uniewinniono.

Równocześnie pod rozpatrzenie sądu przyszła sprawa głośnego w swoim czasie napadu na dwóch pp. Kleniewskich w Kluczkowicach w dniu 25 maja z. r. Z pomiędzy 10 bandytów, którzy tego napadu dokonali, ujęto dwóch dzięki energii młodego Kleniewskiego, który na koniu ze sztucerem w ręku dopędził rabusiów i kilku ranił, i ci dwaj stanęli przed sądem. Wyrokiem sądu obaj ci bandyci, Antoni Budziński i Marceli Łukomski, skazani zostali na śmierć. Budziński przyznał się do winy i zrzekł się obrony.

Generał-gubernator zatwierdził wyrok śmierci, wydany w zeszłym tygodniu przez sąd wojenny na 17-letniego Piotra Jagodzińskiego za zbrojny opór władzy — a dwom innym skazanym, mianowicie Ignacemu Orzechowskiemu i Bazylemu Głowaczowi, zamienił karę śmierci na ciężkie roboty, skazując pierwszego na 20, drugiego na 8 lat.

W przytułku noclegowym na Pradze wybuchła epidemia tyfusu. Zapadło na tę chorobę 19 osób.

Zarząd fabryki „Lilpop, Rau i Loewenstein“ wymówił pracę 337 robotnikom od dnia 25 b. m., motywując postąpienie swe brakiem obstalunków.

Wczoraj wieczorem przed kantorem firmy dostawy węgli i drzewa dla wojska Z. Endelmana przy ulicy Zielnej znaleziono podrzuconą bombę. Policya oddała bombę saperom do rozbioru. Sprawca podrzucenia bomby nie wykryty.

Z Łodzi donoszą:

W dniu 15 b. m., przy ulicy Piotrkowskiej, w mieszkaniu Andrzeja Ibrama, gdzie się odbywało zebranie „Bundu“, odbyto rewizyę i znaleziono kwitaryusze, proklamacye i około 300 rubli gotówki. Aresztowano 12 osób.

Autonomia Polski w Dumie.

(Tel. „N. Reformy“ z 17 kwietnia.)

Berlin. Z Petersburga telegrafują, że w najbliższym czasie przyjdzie pod rozstrzygnięcie Dumy sprawa autonomii Królestwa Polskiego. Za autonomią głosować będą: Polacy, socyalni demokraci, socyalni rewolucyoniści, socyaliści-ludowcy, kozacy i mahometanie. Łączna cyfra tych głosów nie zapewni jednak projektowi autonomii większości.

Duma.

(Tel. „N. Reformy“ z 17 kwietnia.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą o zajściach w Rydze, gdzie dnia 13 b. m. podczas usiłowanej ucieczki więźniów, siedmiu z nich zostało zabitych, siedmnastu zranionych, zaś reszcie 74 grozi niebezpieczeństwo iż będą skazani przez sąd wojenny. Ożywiona dyskusya, która się nad tem wywiązała miała charakter pojedynku między skrajną lewicą domagającą się wystosowania nagłej interpelacyi do Rady ministeryalnej a między centrum, które proponuje przydzielenie interpelacyi do istniejącej już specyalnie komisyi dla wszelkiego rodzaju interpelacyj.

Dep. Kuźmin Karawajew odczytał telegram gen.-gub. Rygi, w którym tenże zaprzecza, jakoby komukolwiek groziło niebezpieczeństwo.

Dep. Aleksinskij powołuje się na telegram, podpisany przez szereg wyborców w Rydze, który potwierdza, że 74 więźniom grozi kara śmierci.

Dep. Szulgin (skrajna prawica) wstępuje na trybunę i woła do socyalistycznych deputowanych: „Protestujecie przeciwko stosowaniu kary śmierci, lecz oświadczcie otwarcie, czy nie macie w kieszeniach bomb“.

Powstała wrzawa nie do opisania, liczni deputowani wołali: „precz!“. Przewodniczący tylko z trudem mógł spokój przywrócić.

Socyal-demokraci zrezygnowali w końcu z nagłości interpelacyi, którą przydzielono komisyi.

Duma postanowiła następie znaczną większością głosów wykluczyć deputowanego Szulgina z wczorajszego posiedzenia za obrazę deputowanych.

Przed posiedzeniem odbyło się żałobne nabożeństwo ku pamięci prezydenta Rady państwa, sekretarza stanu Frischa, na które przybyło prezydyum Dumy i liczni deputowani.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie została interpelacya o strajku w Baku i o zarządzeniach dla stłumienia rozruchów w prowincyi Kutais, po odrzuceniu nagłości, przydzieloną do komisyi. Deputowany Makłakow uzasadniał następnie interpelacyę w sprawie zniesienia wyroku sądu polowego przez generał-gubernatora Herszelmana. W wypadku tym skazał sąd polowy cztery osoby, oskarżone o usiłowane zamordowanie żołnierza policyjnego, na dożywotnie roboty przymusowe. Wbrew okólnikowi Rady ministrów, zakazującemu stanowczo kasowania wyroków sądów polowych, Herszelman wyrok zniósł, a inny trybunał wojenny skazał owych czterech oskarżonych na śmierć przez powieszenie i wyrok wykonano. Interpelacya zwrócona przeciw nadużyciu władzy przez Herszelmana została jednogłośnie przyjętą.

Po wykluczeniu deputowanego Szulgina — członkowie prawicy opuścili salę. Protest ich przeciw wykluczeniu został przydany do protokółu posiedzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przeciw Polakom.

Petersburg. Monarchista Kelepowskij wypowiedział mowę, w której domagał się wywłaszczenia Polaków na Litwie i Rusi, a cała jego mowa tchnęła nienawiścią i podburzaniem przeciw Polakom.

Nowy konflikt w Dumie.

Petersburg. Po załatwieniu konfliktu między Stołypinem a Gołowinem grozi Dumie nowy zatarg z rządem. Oto kontrolor państwowy, Schwarzebach, mimo kilkakrotnego wezwania ze strony Dumy, wzbrania się przedłożyć jej żądane allegata, wyjaśniające pewne pozycye budżetu

Następca Frischa.

Petersburg. Następcą prezesa Rady państwa senatora Frischa ma zostać senator Daobjew.

Zawieszenie dziennika.

Moskwa. Z rozkazu generał-gubernatora zawieszono radykalną gazetę „Utro“.

Redaktora i sekretarza redakcyi aresztowano, a następnie wydalono obu w drodze administracyjnej.

Rabunek w uniwersytecie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Czterej młodzi ludzie wtargnęli po południu do pokoju kasyera uniwersytetu i zagroziwszy mu, jak i jego pomocnikowi rewolwerami, oraz rozkazawszy im podnieść ręce do góry, zrabowali 2.000 rubli i umknęli.

Ucieczka Chrustalewa.

Petersburg. Do „Towariszcza“ donoszą z Berlina, że przybył tam były prezes rady delegatów robotniczych Chrustalew Nosar, który uciekł z Syberyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 17 kwietnia.

Wpisy ruskie.

Lwów. Jak donosi „Diło“, zaczęli się ruscy studenci zapisywać do uniwersytetu, a władze uniwersyteckie przyjmują karty wpisowe, wypełnione po rusku.

Lwów. Na poufnem zebraniu akademików ruskich, które odbyło się w poniedziałek wieczorem — jak donosi „Diło“ — obecni byli b. posłowie do parlamentu Romańczuk i Wasilko i profesorowie uniwersytetu Kolessa, ks. Komarnicki i Studziński. Na porządku dziennym było: 1) Stanowisko młodzieży wobec odpowiedzi, danej w sprawie uniwersytetu przez ministrów deputacyi ruskiej; 2) Sprawa wpisów na letnie półrocze; 3) Stanowisko młodzieży wobec teraźniejszego senatu lwowskiego uniwersytetu.

Referent zaznaczył, że stanowisko ruskich akademików nie może być innem, jak dotąd, nie przesądza to jednakże o taktyce w danej chwili. Nad tym krokiem młodzież rozważnie się zastanowi i „uderzy na swego wroga wtedy, kiedy uzna to za odpowiedne“.

Były poseł Wasilko wywodził, że uniwersytetu nie można założyć przez noc i prosił, aby ruska młodzież akademicka wstrzymała się od wszelkich wystąpień, któreby mogły rzucić na nią niekorzystne światło.

Również następny mowca, prof. Studziński, zalecał spokój i cierpliwość.

Student Paweł Krat wzywał do dalszej walki, gdyż tylko siłą można zdobyć spełnienie swoich żądań.

Inni mowcy solidaryzowali się z wywodami Wasilki i Studzińskiego.

Uchwalono rezolucye, treści ich jednakże „Diło“ nie podaje. Zdaje się, że są zredagowane w duchu stanowiska, zajętego przez większość mowców na zgromadzeniu.

Między innemi powzięto uchwałę, aby przy obecnych wpisach posługiwać się wyłącznie ruskim językiem.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz zwiedził wczoraj o godz. 1½ popołudniu gmach Izby handlowej i przemysłowej, gdzie oczekiwali go minister handlu Forzt i prezes Izby Rivnac, oraz wielu wybitnych przedstawicieli przemysłu i handlu. Po przemówieniu prezydenta Rivnaca, który zakończył mowę wyrażeniem życzenia, aby cesarzowi było jeszcze danem widzieć urzeczywistnienie pragnienia narodowego pokoju w Czechach odpowiedział cesarz po czesku i po niemiecku, dziękując za złożone wyrazy hołdu, oraz wyrażając zadowolenie ze zamiaru urządzenia wystawy z okazyi 60letniego jubileuszu jego rządów, tem bardziej, że wystawa ma złączyć oba narody w szlachetnej i wspólnej pracy. Wystawa ta jest potężnym krokiem do uczciwego zbliżenia i trwałego pokoju między obu narodami.

Praga. Po zwiedzeniu w Izbie handlowej wystawy planów regulacyi Mołdawy i Łaby, opuścił cesarz budynek Izby handlowej, poczem zwiedził świeżo wybudowaną szkołę ludową na przedmieściu Pragi, Karolinowie. Po drodze witała ludność cesarza owacyjnie.

Cesarz zwiedził dalej miejsce budowy nowego uniwersytetu czeskiego i niemieckiego, gdzie przybyli także: prezydent ministrów, ministrowie Pacak, Prade i burmistrz miasta. Następnie powrócił cesarz na zamek.

Praga. Jako charakterystyczny rys zaznaczają pisma, że cesarz w rozmowach swoich przy zwiedzaniu różnych gmachów i instytucyj podnosi konieczność porozumienia się obu narodowości w Czechach. Zwiedzając gmach przyszłej wystawy przemysłowej, cesarz wyraził radość, że wystawa urządzoną będzie wspólnie przez obie narodowości. Gdy obecny członek Wydziału krajowego Adamek oświadczył, iż spodziewa się, że wystawa przyczyni się do zbliżenia się obu narodowości, cesarz dodał: „Oby Bóg dał!“

Podczas pobytu w Izbie handlowej nagle usłyszano silną detonacyę. Obecni urzędnicy policyjni i polityczni opuścili szybko gmach i wyszli na ulicę dowiedzieć się, co było przyczyną detonacyi. Okazało się, że huk spowodowany był pęknięciem przewodu pewnego automobilu prywatnego.

Praga. Wieczorem odbył się u cesarza obiad familijny, w którym wzięli udział arcyksiążę Karol Franciszek Józef i księżna Elżbieta Windischgraetz z małżonkiem.

Przed południem przyjął cesarz wizytę ks. Elżbiety Windischgraetz.

Praga. Wczoraj o godzinie wpół do 7 wieczorem u ks. Zadenka Ferdynanda Lobkovica odbył się obiad, na który przybył prezydent ministrów br. Beck z żoną, namiestnik hr. Coudenhove z żoną, minister handlu Forzt i inni.

Zawieszenie śledztwa.

Praga. Śledztwo przeciw posłowi Chocowi o obrazę majestatu zostało zastanowione.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Prezydent ministrów bar. Beck konferował w dalszym ciągu z drem Pacakiem, Heroldem i przywódcami niemieckimi: drem Bärnreiterem i ks. Fürstenbergiem.

Praga. U prezydenta ministrów br. Becka zjawili się wczoraj minister dr Pacak, członek Wydziału krajowego Schönborn, posłowie Kramarz, Herold i Klumpar. W ciągu dnia przyjął prezydent ministrów posła Mastalkę, redaktora „Narodnich Listów“ Anyża, dyrektora „Narodnich Listów“ Prokopa Gregra, wydawcę „Bohemii“ Haasego, szefa redakcyi „Prager Tagblattu“ Tevelera.

Z rozpraw nad ustawą szkolną.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu załatwił Sejm w dyskusyi szczegółowej § 1 ustawy o nauczycielach. Minister oświaty hr. Apponyi zabierał w dyskusyi głos, odpowiadając na uwagi posła Molnara i oświadczył, że rząd w każdym razie wziął w program reformę prawa wyborczego i stworzenie gwarancyj konstytucyjnych, jednakże jest wymogiem parlamentarnym, aby stronnictwa, które rząd popierają, miały też zaufanie do rządu, iż rozwiąże kwestye, których rozwiązania się podjął. Gdyby rząd nie posiadał tego zaufania, to musiałby wyciągnąć z tego parlamentarne konsekwencye.

Węgierska ustawa szkolna przyjęta.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął znaczną większością przeciw głosom posłów narodowych w generalnej dyskusyi ustawę szkolną, poczem rozpoczął dyskusyę specyalną.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Prasa tutejsza zajmuje się żywo wczorajszą enuncyacyą Kossutha w sprawie ugodowej i wyraża z niej niezadowolenie.

Niektóre pisma nie chcą granicy cłowej między Austryą i Węgrami, żądają natomiast, aby cło od towarów austryackich, do Węgier idących, wynosiło 30 proc. ceł zagranicznych.

Zarzucają rządowi, że nie ma jasnego programu w rokowaniach ugodowych, a podnoszą z zadowoleniem, że przyjęto rozdział podatków konsumcyjnych, przez co skarb węgierski już w najbliższym roku podwoi dochód o 50 milionów koron.

Sprawy polskie w parlamencie niemieckim.

Berlin. (Biuro Wolffa). W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, przy pozycyi „komisye szkolne“ poseł Kulerski omawiał stosunki szkolne w prowincyi polskiej i wskazywał specyalnie na ponowne wydalanie polskich gimnazyastów, przytoczył również fakt, że gimnazyaści, wypędzeni w Prusiech, także i w bawarskich gimnazyach nie zostali przyjęci. Jasnem jest, że działała tu potajemnie ręka Prus.

Przy pozycyi wydatki na urząd związkowy dla kwestyi przynależności podnosili skargi posłowie Brühne (soc.-dem.) i Brejski w sprawie nadużyć władzy przy wykonywaniu ustawy o przynależności — zwłaszcza Brejski przytaczał szczegóły nieprawnych wydaleń. Przytoczył fakt, w którym obcego poddanego, urodzonego w Królestwie Polskiem, zmuszono do dwuletniej służby wojskowej a po jej odbyciu odszupasowano go za granicę. Stosunki są wprost oburzające i nie do zniesienia. Wydala się również osoby, których rodzice i dziadowie mieszkali w Prusiech, a które przez to samo muszą mieć przecież prawo przynależności w Prusiech.

Poseł Bebel (soc. dem.) zaznacza, że aby tym smutnym stosunkom raz kres położyć, należy koniecznie wydać państwową ustawę o zyskiwaniu i utracie przynależności państwowej. — Podsekretarz Warmuth podniósł, że urząd związkowy dla przynależności nie jest w tej sprawie kompetentnym. W sprawie wydaleń zarząd Rzeszy wogóle nie jest kompetentnym.

Ustawa jakiej domagał się Bebel, jest rozważaną.

Następne posiedzenie dzisi

Zbrojenia Hiszpanii.

Paryż. Madrycki korespondent dziennika „Eclair“ miał rozmowę z hiszpańskim ministrem

---

GABRYEL D'ANNUNZZIO.

SKRZYNIA.

Opowiadanie.

Zaledwie Łukasza doszedł odgłos kul, otworzył szeroko oczy, utkwił je w drzwi, oczekując ukazania się brata.

Oczy jego gorączkowo świeciły, twarz, cała pokryta czerwonemi plamami, wyrażała cierpienie i okrucieństwo, prawie nienawiść. Konwulsyjnie pochwycił rękę matki i krzyknął ochrypłym głosem:

— Wypędź, wypędź go precz, nie chcę go widzieć, wypędź, nigdy więcej nie chcę go zobaczyć!

Słyszysz?

Bez tchu, mocno ściskał rękę matki, ciężko kaszląc; koszula na piersi jego wznosiła się i odchylała przy każdym wysiłku. Wargi mu nabrzmiały, na podbródku zaczerwieniły się pryszcze, gotowe pęknąć i zalać się krwią przy każdem poruszeniu.

Matka starała się go uspokoić.

— Tak, tak, mój synu, więcej już go nie zobaczysz, stanie się, jak chcesz. Wypędzę go. W tym domu tylko ty jesteś panem.

Łukasz aż zakaszlał w odpowiedzi.

— Nie, nie, natychmiast! — powtarzał z okrutnym uporem, podnosząc się na posłaniu i popychając matkę ku drzwiom.

— Tak, tak synku, w tej chwili.

Na progu pokoju ukazał się Czyro, opierając się na kulach. Był mały i chudy, o głowie dużej i tak jasnych blond włosach, że wydawały się prawie białemi. Błękitne jego oczy, ocienione długiemi jasnemi rzęsami, były łagodne, jak oczy jagnięcia. Wchodząc, nic nie rzekł — był niemym od urodzenia. Poczuwszy na sobie bezlitośne, badawcze spojrzenie chorego, zatrzymał się na środku pokoju, opierając się na kulach, nie śmiąc się przybliżyć. Prawa jego noga, wykrzywiona i krótsza od lewej, lekko drżała.

Łukasz znowu zwrócił się do matki.

— Po co przyszedł ten kaleka, wypędź go! Chcę, żebyś go natychmiast wyrzuciła. Słyszysz? Natychmiast!

Usłyszawszy to, Czyro spojrzał na macochę, podnoszącą się z miejsca.

Tak błagalnie na nią spoglądał, iż zbrakło jej sił, aby podnieść na niego rękę. Trzymając kule pod pachą, wolną ręką zrobił rozpaczliwy ruch, rzucił głodne spojrzenie w kąt, gdzie leżał chleb, przechowywany w skrzyni przez matkę.

Chciał powiedzieć:

— Jestem głodny.

— Nie, nic, nie dawaj mu nic! — krzyczał Łukasz, rzucając się na pościeli. — Chciał zmusić matkę do wykonania swego kaprysu. Nic mu nie dawaj, wypędź go precz.

Czyro drżąc, opuścił na pierś swoją dużą głowę, oczy jego napełniły się łzami. Gdy zaś macocha położywszy mu rękę na ramieniu, popchnęła go ku drzwiom, zapłakał, lecz nie sprzeciwił się i płakał dalej w sieni, na schodach, gdy drzwi się za nim zatrzasnęły.

Łukasz gniewnie rzekł do matki:

— Słyszysz go? To on tak robi umyślnie, aby mnie rozdrażnić.

Łkanie brata rozlegało się ciągle, przechodząc chwilami w dziwny ryk smutny i straszny, jak chrapanie konającego zwierzęcia.

— Słyszysz go? Zepchnij go na dół!

Matka wstała rozgniewana, wyszła do sieni i swe silne, przywykłe do roboty ręce, spuściła na plecy chłopca.

Uniósłszy się na łokciach, Łukasz wsłuchiwał się w odgłosy uderzeń.

Czyro zniósł bicie w milczeniu.

Wstrzymując łzy, zeszedł na ulicę. Był głodny, gdyż prawie od dwóch dni nie jadł i ledwo się wlókł o kulach.

Obok niego przebiegła z hałasem gromada chłopców. Gonili za papierowym latawcem, drgającym w powietrzu, to unosząc się w górę, to uderzając końcem o ziemię; niektórzy z nich szturchali w biegu kalekę, krzycząc na niego:

— Hej, ty kulasie jeden!

Drudzy, naigrawając się z niego, mówili:

— Leć po nagrodę, wyścigowy koniu!

Inni śmiali się z jego dużej głowy i pytali:

— Po czemu funt mózgu, kulasie?

Jeden z oberwańców wytrącił mu kulę z rąk, a sam uciekł.

Czyro zachwiał się, z trudem podniósł kulę i powlókł się dalej.

Chłopcy z krzykiem i śmiechem oddalili się ku rzece.

Latawiec, jak bajeczny, uniósł się pod sklepienie lazurowego nieba. Z wybrzeża rzeki dochodziła chóralna pieśń żołnierska.

Pogoda była prześliczna w wigilię nadchodzącej Wielkiej nocy. Głód tak dokuczał biednemu chłopcu, że pomyślał:

„Teraz będę prosił o jałmużnę“.

Z piekarni wraz z wiosennem powietrzem dochodził zapach świeżo upieczonego chleba. Piekarz, cały w bieli, mijał właśnie chłopca, niosąc na głowie długą deskę, na której leżało w porządku dużo złocistych, gorących jeszcze bochenków; za nim postępowały dwa psy, podnosząc w górę mordy, kręcąc ogonem.

Czyro poczuł, iż omdlewa z osłabienia i znowu pomyślał.

„Teraz będę żebrał o jałmużnę, inaczej umrę“.

Zapadał zmierzch. Na przezroczystem niebie drgały i kołysały się latawce, ostro się rysując na różowawym zachodzie. O szarym zmroku rozlegał się cichy odgłos dzwonów.

Czyro rzekł do siebie:

„Pójdę i stanę przy drzwiach kościoła“.

I powlókł się w tą stronę. Kościół rzeczywiście był otwarty; w głębi widniał ołtarz, oświecony jarzącemi świecami, które tworzyły dokoła niego promienisty krąg; przez drzwi na zewnątrz wypływały wonie kadzidła, rozpływając się po placu.

Od czasu do czasu rozlegały się majestatyczne akordy organów.

Czyro nagle poczuł, iż oczy jego zaszkliły się łzami; począł się modlić z głębi serca.

„Boże, zmiłuj się nademną!“

Pod sklepienia unosił się potężny dźwięk organów, który zdawał się potrząsać kolumnami, a za niemi popłynęły radosne, jasne dźwięki.

Zabrzmiały głosy śpiewaków; wierni po dwoje i troje wchodzili przez jedyne drzwi.

Czyro nie zdecydował się jeszcze wyciągnąć ręki. W pobliżu jakiś żebrak żałośnie prosił o jałmużnę:

„— Darujcie, w imię Chrystusa!

Wówczas niemego wstyd ogarnął. Do kościoła weszła macocha Czyro, cała w czerni; na jej widok w głowie chłopca błysnęła myśl:

„Może by iść do domu, póki ona jest tutaj“.

Głód nie dozwalał mu dłużej zwlekać, nadzieja dostania chleba gnała go naprzód; jakaś kobieta, śmiejąc się, zawołała za nim:

— Pędzisz na pożar, kaleko?

Ciężko dysząc, dobiegł do domu ostrożnie, wszedł po schodach, namacał klucz w głębi ściany, gdzie go matka zwykle chowała, wychodząc z domu; nim drzwi otworzył, zajrzał do pokoju przez dziurkę od klucza. Łukasz zdawał się drzemać na łóżku.

— Jak tu wziąć chleba, nie budząc go? — pomyślał Czyro. Cicho, bez szelestu przekręcił klucz, wstrzymując oddech, bojąc się obudzić brata biciem swego serca. Zdawało mu się, że od uderzeń jego serca drga cały dom.

— A cóż, jeśli się przebudzi, pomyślał Czyro, drżąc całem ciałem, gdy poczuł, że drzwi przed nim ustępują, lecz głód dodawał mu odwagi. Wszedł, starając się nie stukać kulami i nie spuszczając oczu z brata.

— Cóż będzie, jeśli się przebudzi?

Brat jego spał, ciężko oddychając, chwilami z piersi jego wydobywał się słaby świst. Świeca na stole rzucała na ściany duże, drgające cienie. Zbliżywszy się do skrzyni, Czyro zatrzymał się, by zebrać siły. Przytrzymując obie kule pod pachą, cichutko począł podnosić wieko skrzyni.

Wtem wieko głośno skrzypnęło. Łukasz w tej samej chwili podskoczył; ujrzawszy brata, zakrzyknął na niego, machając rękami, jak szaleniec:

— Złodziej, złodziej, na pomoc!

Złość go dusiła. Podczas gdy Czyro, nic nie widząc i nie słysząc z głodu, drżąc, przetrząsał dno skrzyni, szukając chleba, Łukasz podbiegł ku niemu, krzycząc: „Złodziej, złodziej!“ i w wściekłości spuścił ciężkie wieko na szyję brata. On rzucił się, jak zwierz w pułapce. Nie odczuwając całej okropności swego czynu, Łukasz walczył z wysiłkami brata, tłocząc całem ciałem wieko skrzyni. Wieko z trzaskiem wpijało się w mięso, rozcinając naczynia, rozrywając tkanki.

Martwe ciało zawisło na skrzyni.

Szalony strach ogarnął Łukasza przy drgającym płomieniu świecy, chwiejnie stąpał dokoła pokoju, ze wszystkich kątów którego zdawał się na niego spoglądać strach. Porwawszy kołdrę, cały się nią okręcił wraz z głową i rzucił się pod łóżko.

Wszystko zamilkło. Słychać było tylko szczękanie zębów zabójcy...

marynarki w kwestyi odbudowania floty hiszpańskiej przy pomocy Anglii. Minister oświadczył, że w Cartagenie była mowa o reorganizacyi floty hiszpańskiej, oraz że Anglia zachowuje się z wielką sympatyą dla tego planu.

Echo katastrofy okrętu „Jena".

Paryż. Komisya Izby deputowanych wysłana do Tulonu dla zbadania przyczyn katastrofy na okręcie „Jena" wyraziła życzenie zbadania okrętów eskadry morza śródziemnego i dlatego eskadra odbywająca obecnie manewry odkomenderowaną została do Tulonu.

Strajk.

Paryż. W rafineryi cukru w Say zastrajkowało tysiąc robotnic.

Przesilenie gabinetowe.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu pierwszej Izby odczytał prezydent ministrów urzędowy komunikat o przebiegu przesilenia ministeryalnego. Komunikat donosi, że prezydent pierwszej Izby zawiadomił króla, że nie ma dostatecznego powodu do utworzenia gabinetu z członków prawicy.

Świeży minister wojny, generał Reppard ponownie przedłożył projekt ustawy o zniesieniu stałej służby wojskowej oraz definitywny budżet wojskowy na r. 1907.

Przesilenie w Czarnogórze.

Cetynia. Gabinet Radovica podał się do dymisyi. Książę dymisyę przyjął.

Plac Luegera.

Wiedeń. Wydział miejski uchwalił z okazyi jubileuszu burmistrza dra Luegera nazwać plac przed ratuszem placem Luegera.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wiceburmistrz dr Neumeyer w dłuższej mowie podniósł zasługi burmistrza Luegera, który obchodził w dniu wczorajszym dziesięciolecie burmistrzowania. Wysłano do Luegera telegram gratulacyjny. Socyal-demokraci na początku przemówienia wiceburmistrza opuścili salę.

Pogrzeb ś. p. prezydenta Michalskiego.

(Telegram „N. Reformy" z 17 kwietnia).

Lwów. W imponujący sposób oddał dzisiaj Lwów ostatnią przysługę ś. p. prezydentowi Michalskiemu. Tysiączne tłumy towarzyszyły orszakowi żałobnemu na miejsce wiecznego spoczynku. Szły nieprzeliczone rzesze dziatwy szkolnej, reprezentantów towarzystw zawodowych, patryotycznych, robotniczych, zękodzielniczych, zakładów miejskich, instytucyj kościelnych, naukowych, artystycznych, dobroczynnych i wielu innych, wszystkie zakony lwowskie, delegacye miast, zastępy Sokołów pieszych i konnych, oddział weteranów wojskowych i t. d. Niesiono dziesiątki wspaniałych wieńców, któremi pokryto także rydwan. Nad pochodem przewiewało mnóstwo sztandarów, przesłoniętych krepą, i chorągwi. Rozbrzmiewały dźwięki żałobnych marszów kilku orkiestr i chórów.

Liczne duchowieństwo trzech obrządków wzięło udział w pogrzebie. Prowadzili kondukt: ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, ks. biskup Bandurski i grecko-katolicki mitrat ks. Bielecki. Trumnę złożono na zaprzężonym w 6 koni karawanie, końce zwisających z niego szarf nieśli lwowscy radni miejscy, oraz delegaci krakowskiej Rady miejskiej. Na pogrzebie obecni byli namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. St. Badeni, naczelnicy władz, posłowie i t. d.

Przy wynoszeniu trumny z ratusza przemawiał pierwszy wiceprezydent miasta Rutowski, nad grobem zaś prałat Lenkiewicz, drugi wiceprezydent miasta Cinchciński imieniem mieszczaństwa, dr Biechoński imieniem uczestników powstania 1863 r., wreszcie przedstawiciele urzędników magistratu, Izby handlowej i Izby rękodzielniczej.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 17 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Aniceta p. m. Stefana i Roberta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 48, zachód o godz. 6 min. 32; długość dnia godz. 13 minut 44.

Teatr miejski w Krakowie: „Mąż z grzeczności".

Z Towarzystw: Zebranie w klubie prawników członków zjednoczonych Towarzystw, o godz. 8 wieczór.

Zebranie Koła filologicznego.

W „Czytelni dla kobiet" pogadanka o godzinie 7 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego:
We środę 17 b. m.: „Wesoła wdówka" operetka w 3 aktach (po raz drugi).

Dwa zebrania wyborcze kolejarzy. Wczoraj wieczorem jednocześnie odbyły się dwa wielkie zebrania kolejarzy krakowskich, w sprawie wyborów do parlamentu. Oba zebrania, zapowiedziane plakatami, rozpoczęły się o godz. 7 wieczór i trwały prawie do godz. 10, a zgromadziły tęsamą prawie ileść wyborców-kolejarzy, mniej więcej po 500 osób. Pierwsze zebranie odbyło się w sali „Czytelni kolejowej" przy ulicy Lubicz. — Przewodniczył konduktor kolejowy p. Biernakiewicz. Przemawiali p. Starzewski, urzędnik kolejowy, p. Zegartowski, pensyonowany konduktor kolej., p. Bolechowski, urzędnik kolejowy, i kilku innych. Jako kandydat przedstawił zebranym swój program p. Rychlewski, urzędnik kolejowy, przyrzekając popierać i zastępować pierwszej linii interesy i potrzeby kolejarzy. P. Stróżyński oświadczył, że zrzeka się swej kandydatury na korzyść p. Rychlewskiego. W dyskusyi podniesiono konieczność popierania przez kolejarzy kandydatury fachowej. Uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Rychlewskiego i wniosek, aby w sprawie tej kandydatury odnieść się do polskiego stronnictwa demokratycznego w sprawie jej poparcia, ewentualnie wspólnego porozumienia.

Drugie zebranie obradowało w sali hotelu Kleina pod przewodnictwem urzędnika kolejowego, p. Żukrowskiego. Po przemówieniach kilku kolejarzy i p. Daszyńskiego jako kandydata na posła, uchwalono popierać przy wyborach z dzielnicy Wesołej jego kandydaturę.

Wiec medyków. We czwartek 18 b. m. w sali Kopernika w Coll. novum odbędzie się o godz. 6 wieczór wiec słuchaczy medycyny z pierwszego i drugiego roku. Na porządku dziennym: Stanowisko słuchaczów medycyny wobec zaszłych wypadków, tyczących się laboratoryum chemicznego. Przedmiotem referatu, dyskusyi i uchwał będzie sprawa ciasnoty laboratoryum chemicznego, gdzie z powodu przepełnienia zaledwie trzecia część uczniów medycyny może korzystać z ćwiczeń laboratoryjnych i oddawać się pracy naukowej. Smutnem jest, że aż tą drogą młodzież uniwersytecka musi walczyć o usunięcie anormalnych stosunków.

Krwawe zajście na Rynku. Wczoraj około 10 wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, że w Rynku Głównym został pewien robotnik zabity przez drugiego. Pogłoska, podawana z ust do ust, okazała się nieprawdziwą. Fakt przedstawia się mniej więcej w ten sposób:

Niejaki Marcin Wanczuk, parobek u rzeźnika p. Józefa Szczepanika na Grzegórzkach, jechał wozem rzeźnickim przez Rynek Główny około kościoła św. Wojciecha, wraz z drugim parobkiem, Hebdą. Naraz ktoś ugodził go dużym kamieniem w głowę. Kiedy uderzony zeskoczył z wozu, chcąc zbliżyć się do napastnika, ten rzucił po raz drugi kamieniem i ugodził ponownie w głowę Wanczuka, który padł żalany krwią.

W jednej chwili zebrał się koło leżącego tłum przechodniów, którzy usiłowali przyprowadzić go do przytomności, a równocześnie zawezwali Pogotowie ratunkowe. Tymczasem napastnik schronił się szybko do sieni przechodniej pobliskiej kamienicy i uciekł nią w ulicę Stolarską. Ponieważ usiłowania przywrócenia Wanczuka do przytomności pozostały na razie bez skutku, Pogotowie odwiozło go do szpitala chirurgicznego, gdzie okazało się, że rany, odniesione przez Wanczuka, są wprawdzie poważnemi, ale nie niebezpiecznemi. Skonstatowano u niego jedynie ciężkie uszkodzenie małżowiny usznej i pęknięcie bębenka słuchowego. Stan Wanczuka nie budzi obaw.

Święto słońca. Komitet krakowskiego Koła pań T. S. L., urządzający Święto słońca, przesyła nam następujące bliższe szczegóły: W dniu 21 b. m., w malowanych pudsieniach starego teatru, okraszonych kwieciem, bylicą i jemiołą, wykadzonych jałowcem i bursztynem, wyobrażonym będzie scenicznie starożytny myt p. t. „Żywie i Krumine", czyli powitanie słońca z ziemią. Przybycie obu bóstw zapowie pieśń wiosenna i rodzina bocianów w liczbie 6 (czworo małych), pochodząca od owej pierwszej pary z Kruszwicy nad Gopłem, która chodziła za pługiem Piastowym. Ona to przekazała starą baśń pokoleniom bocianów, które ją rozklekotały po świecie. Niedaleko gontyny (starożytnej świątyni pogańskiej Słowian) będzie zastawioną suta objata dla białych i czarnych, złych i dobrych duchów: chleb biały, ofiarny, kołacze, mięsiwo, nadto kadzie z miodem, piwem i kwasem wystałym. Gwoli porządku i odganiania czarów i uroków najnadobniejszych słowiańskich guślarek, będą stać w odrzwiach zbrojne człeki z pałką nasiekłwaną w ręku. O innych szczegółach doniesiemy później.

Upadek z rusztowania. Franciszek Biel, murarz, 43 lat liczący, zajęty przy budowie kamienicy pod l. 33 przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu, spadł z rusztowania ze znacznej wysokości. Doznał on ciężkiego potłuczenia i odniósł kilka ran na głowie. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Dzieciobójstwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanęła wczoraj młoda służąca Katarzyna Kopeciówna z Woronina, oskarżona o otrucie własnego nieślubnego dziecięcia, liczącego zaledwie 20 dni. Obwiniona zaprzeczyła zarzutom, stawianym jej w akcie oskarżenia, twierdząc, że dziecko jej zmarło naturalną śmiercią. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu dr Pogorzelski, obwinioną bronił emer. sędzia p. Jendl. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał postawił ławie przysięgłych pytanie w kierunku zabójstwa, które przysięgli 9 głosami zaprzeczyli. Wobec tego trybunał wydał uwalniający, a ponieważ prokurator nie zgłosił odwołania, wypuszczono Kopeciównę natychmiast na wolność.

Z Zakopanego piszą nam: Po przecudnej zimie tegorocznej, która może być nazwaną historyczną, gdyż trzymała Podhale całe przez 7 miesięcy nieprzerwanie w swym żelaznym uścisku, zjawiły się pierwsze podmuchy wiosny. Śnieg, który na wysokości 2 metrów utrzymywał się przez całą zimową porę na polach, schodzi zwolna, ukazując tu i owdzie szarą ziemię. Na ul. Jagiellońskiej i Marszałkowskiej wyłoniły się już z pod śniegu ławki i żelazne studnie wodociągowe, znikły olbrzymie wyboje śnieżne a ich miejsce zastąpiło błoto i roztopy, które uczyniły wszelką komunikacyę niemożliwą. Wyludniło się też w porze obecnej Zakopane z reszty gości zimujących, wille i pensyonaty opustoszały, a nawet w gwarnym i ruchliwym zawsze i we wszystkich porach roku zakładzie dra Chramca czuć się daje schyłek sezonu, gdyż do ogólnego stołu, przy którym do niedawna wyżej setki osób zasiadało, dziś już tylko około 40 gości zasiada. Nie psuje to jednak pozostałym ani humoru ani pogodnego nastroju, zwłaszcza że co dni kilka przybywają tu z różnych stron przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski, znosząc wieści upragnione siedzącym tu na kuracyi pensyonarzom.

Inny zgoła nastrój panuje w sanatoryum dra Dłuskiego nad Gubałówką. Tam już rzadziej wieści ze świata dochodzą. Tam poważniejszy nastrój, bo to już lecznica w wielkim stylu, dziś europejskim, ciesząca się rozgłosem, ale posiadająca też wszystkie cechy przybytku, wyłącznie pielęgnowaniu i leczeniu chorych poświęconego. Tam schyłek sezonu mało się daje odczuwać, gdyż tu zamieszkali chorzy, którzy potrzebują długiej i nieprzerywanej klimatycznej kuracyi w cudnem tutejszem powietrzu, które wytrwałym swoim zwolennikom niesie uzdrowienie lub wielką poprawę zdrowia.

Z nastaniem wiosny klimatyka tutejsza obiecuje zająć się energiczniej uporządkowywaniem uzdrowiska, poprawą dróg i czuwaniem nad zdrowotnością Zakopanego. Czas już najwyższy, aby w instytucyi tej zjawił się duch żywszej inicyatywy, któryby przyspieszył tempo ulepszeń i zarządzeń ochronnych we wszelakich kierunkach, zgodnie z wymaganiami zdrojowiska tej miary i znaczenia, jak Zakopane.

Ekshumacya zwłok dra Lazarusa. Z Czerniowiec piszą nam: W ubiegłym tygodniu zarządziła tutejsza prokuratorya, jak już doniosły telegramy, ekshumacyę zwłok zmarłego jeszcze przed trzema miesiącami (28 stycznia b. r.) dra Lazarusa, radcy sanitarnego w Czerniowcach, albowiem zachodziło podejrzenie, że został przez swą służącą Maryę Rożok przy pomocy jej brata Teodora i kochanka Bi'onsa zamordowany i obrabowany. Przy dochodzeniu spadkowem stwierdzono brak wielu cennych przedmiotów i 2000 K.

Badania sądowo-lekarskie wykazały jednak naturalną śmierć z powodu skurczu mięśnia sercowego. Również badania mikroskopijne nie wykazały śladów otrucia. Obwinieni pozostali jednak w więzieniu, albowiem udowodniono im kradzież pieniędzy i ruchomości po śmierci bł. p. Lazarusa.

Sankcya pożyczki powiatowej. Wiedeń. (Tel.) „Wiener Zeitung" ogłasza: cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o zezwoleniu Radzie powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki 30.000 koron.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 269·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 279·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 248·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 547·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·85. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—. Clary 40 zł. m. k. 140·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 87·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·—. Ofen 43 zł. 173·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·10. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 61·—. Salma 40 zł. m. 188·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 483·—

Berlin 16 kwietnia. Austryackie banknoty 84·90. Spirytus —·—.

Paryż 16 kwietnia. 3-prc. Renta 94·60. Mąka 29·70.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1906 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokola, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Perębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.